

„Anioły w Ameryce” lądują we Wrocławiu

Rozmowa

Péter Eötvös, kompozytor opery „Anioły w Ameryce”, i Mari Mezei, autorka libretta, mówią o swoim dziele, którego premiera już jutro we Wrocławiu

Maestro, „Anioły w Ameryce” miały polskie prawykonanie w 2012 roku podczas III Festiwalu Opery Współczesnej...

Péter Eötvös: Tak, razem z Bassem Akiki [dyrygentem prawykonania - przyp. red.] pracowaliśmy długo nad koncertową wersją opery, która wystawiona została podczas Festiwalu dwa lata temu. Bardzo się cieszę, że dzieło się spodobało, a w tym roku zostanie pokazane w wersji scenicznej. „Anioły w Ameryce” wykonywano dotąd w dziewięciu miastach w Europie i Stanach Zjednoczonych, były to w sumie trzydzieści dwa przedstawienia. Po wrocławskiej inscenizacji czeka nas nowa produkcja w Bostonie w 2015 roku.

Teraz Pan będzie dyrygował premierową inscenizacją. Czy z punktu widzenia kompozytora teoretycznie modelowa jest sytuacja, w której autor dzieła jednocześnie nim dyryguje?

P.E.: W minionych latach dyrygowałem swoimi dziełami jedynie kilka razy i bardzo się cieszę, że mogę to znów zrobić we Wrocławiu. Dyrygowanie to pełna zaufania komunikacja między orkiestrą a dyrygentem, to zadanie bardzo złożone i nie wszyscy kompozytorzy potrafią to robić. Kontakt między dyrygentem, śpiewakami i orkiestrą powinien być bardzo płynny - to jest podstawowe zadanie stojące przed dyrygentem.

Na przykład w przypadku premiery nowej opery sytuacja na początku prób może być bardzo trudna z powodu konieczności ustalenia priorytetów między kompozytorem a kierownikiem muzycznym. W przypadku „Aniołów” powinienem rozdzielić kwestie kompozycyjne i dyrygenckie: muszę być świadomy tego, co napisałem w partyturze, i jeśli mój materiał realizowany jest na scenie bez problemu, mam okazję, żeby się nad nim zastanowić, a jeśli jest taka potrzeba - czasami coś zmienić.

Pani Mezei, długa sztuka Tony'ego Kushnera musiała zostać dość mocno skrócona, żeby na jej podstawie napisać dwu-



► Péter Eötvös, kompozytor „Aniołów w Ameryce”, i Mari Mezei, autorka libretta. Prywatnie - mąż i żona. Premiera opery: 3 października

Rodem z Transylwanii

● Péter Eötvös - węgierski kompozytor, dyrygent i pedagog. Autor wystawianych na całym świecie oper, koncertów i dzieł instrumentalnych.

Urodził się w Transylwanii w 1944 roku. Ukończył studia w Akademii Muzycznej w Budapeszcie (kompozycja) i Hochschule für Musik w Kolonii (dyrygentura). Współpracował z teatrami i orkiestrami

m.in. w Londynie, Monachium, Berlinie, Wiedniu i Nowym Jorku. W 1991 powołał do życia International Eötvös Institute, a w 2004 Eötvös Contemporary Music Foundation zajmującą się wspieraniem i promowaniem młodych kompozytorów i dyrygentów. Prowadzi kursy mistrzowskie m.in. w Paryżu, Lucernie, Bazylei i Madrycie.

dzinną operę. Problem ten pojawia się zawsze, kiedy literatura adaptowana jest na libretto operowe. Jak Pani udaje się rozwiązać problem koniecznych skrótów i jednocześnie zachować napięcie dramatyczne?

Mari Mezei: Sztuka Kushnera jest bardzo dobrze znana na całym świecie, więc jej przycięcie i redakcja na potrzeby opery były dla mnie zarówno wyzwaniem, jak i wielką odpowiedzialnością. Od samego początku pracowałam nad koncepcją dzieła z mężem [Péterem Eötvösem - przyp. red.], ponieważ dla mnie bardzo ważna jest współpraca z kompozytorem i wiedza o tym, co on chce

„usłyszeć”. Po pierwsze musieliśmy ustalić długość opery, liczbę scen, liczbę postaci i osie dramatyczne, wokół których koncentruje się życie bohaterów. Wszystkie części, w których emocje wyrażane są słowami, można wyciąć, ponieważ może je zastąpić muzyka. W „Aniołach” została pominięta również większość tematyki politycznej, której ukazywanie nie było naszym celem, oczywiście poza tymi wydarzeniami, które dotyczą bezpośrednio życia osobistego bohaterów. Jasność przekazu, siła dramatyczna i efekt narracji są bardzo ważne w konstrukcji libretta.

Które wątki „Aniołów w Ameryce” są dla Pani osobiście najbardziej znaczące?

M.M.: Wydaje mi się, że wewnętrzna duchowa siła Piora i jego odwaga to dowód na to, że można wznieść się ponad chorobę, nadać życiu sens, a przy tym myśleć o zbawieniu świata, zamiast się nad sobą użalać. To właśnie Prior tworzy „Anioła” i staje się prorokiem dla wszystkich żyjących po ciemnej stronie życia. **Maestro, skomponował Pan m.in. „Lady Sarashinę” na podstawie fragmentów XI-wiecznego japońskiego dziennika, „Miłość i inne demony” - adaptację powieści Gabriela Garcii Marqueza czy „Trzy siostry” oparte na dramacie Czechowa. Jakże są Pana inspiracje przy wyborze tematyki swoich oper?**

P.E.: Kiedy otrzymam zamówienie na operę, bardzo uważnie muszę zastanowić się nad jej tematem: powinien pasować on do kraju, do konkretnego teatru i jego publiczności - za każdym razem jest to wyjątkowe zadanie. Małżonka i ja czytamy mnóstwo książek, kochamy też teatr, więc podstawą naszych działań jest literatura. Dla mnie najważniejsza jest historia z fabułą, w której publiczność dostrzeże prawdziwe konflikty. Każda moja opera ma swój własny styl, dlatego bardzo ważne dla mnie jest „usłyszeć” charakterystyczne dla niej dźwięki już od samego początku - przy lekturze powieści czy dramatu. Po tej pierwszej decyzji przygotowania i samo komponowanie opery zajmuje lata...

Jakie są Państwa plany artystyczne? Czy powstaje kolejna opera, nad którą pracują Państwo razem?

P.E.: Obecnie pracuję nad nową operą dla orkiestry Filharmonii Nowojorskiej i Filharmonii Kolońskiej. Libretto, które gotowe jest już od roku, napisała moja małżonka, a ja jestem w połowie pisania muzyki. Koncertowa wersja dzieła będzie miała premierę w maju 2015 roku w Kolonii i Nowym Jorku.

M.M.: Bardzo cenię powieści Alessandra Baricco, jego postaci są świetnie skonstruowane. Napisałam libretto na podstawie jego książki „Senza sangue” [tłum. polskie „Bez krwi”, 2003 - przyp. red.] - to dobra podstawa do stworzenia jednoaktowej opery.

**ROZMAWIAŁ
MATEUSZ WIŚNIEWSKI**